Ner 162. Kraków 19 Lipca Sroda. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko **ogłoszenia**: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daub* e et Com

Kraków 18 lipca.

Podaliśmy już wczoraj wiadomość o memoryale emigracyi polskiej we Francyi przesłanym zgromadzeniu narodowemu w sprawie udziału Polaków w Komunie. Memoryał ten w skróceniu podał *Journal des Débats*, a powtórzyły go inne dzienniki. Wstrzymując się z umieszczeniem tego aktu, dopókąd nas niedojdzie w całej osnowie, wstrzymujemy się i z jego ocenieniem. Wystąpienie *Norda* atoli zmusza nas uprzedzić zamieszczenie samego aktu kilkoma słowy odparcia zarzutów organu, w którego szpaltach nie dziwi nas, ani boli zawziętość fałszem się posługująca, ilekroć mowa o Polakach.

Memoryał rzeczony opatrzony podpisami znanych i zasłużonych imion ze wszystkich stronnictw emigracyi, a nietylko ks. Czartoryskiego i jego przyjaciół, jak *Nord* pisze — dowodzi nam, żeśmy byli w zgodzie z uczuciem i stanowiskiem emigracyi polskiej, gdyśmy podczas smutnej pamięci dowództwa Dąbrowskiego w Komunie, bodaj czy nie pierwsi oświadczyli, że naród i emigracya nie ma żadnej solidarności z czynami ludzi, którzy okrom polskiego pochodzenia nic z narodem nie mają wspólnego, skoro przystępują do sprawy zbrodniczej, niegodnej Polaka. Jakiż naród w kosmopolitycznej rewolucyi nie ma swoich reprezentantów, jakiż kraj nie dostarczył kontyngensu Komunie paryskiej, a jedna tylko Polska miałaby odpowiadać za to, iż wśród emigracyi wyrzuconej z łona narodu bez chleba na bruk paryski, lub ze szkół i szeregów wojska rosyjskiego, jakaś cząstka młodzieży polskiej wyniesie zatarcie zasad narodowych a przejmie się teoryami komunizmu i rewolucyi kosmopolitycznej? Niech Polakom tego zwłaszcza *Nord* nie wyrzuca, on co tak często używa przeciwko nim zarzutu jezuityzmu, średniowiecznego wstecznictwa, zamiłowania przywilejów szlacheckich itp., odpowiemy bowiem na zarzut komunizmu, że Komunę paryską poprzedziły już na północy, na Litwie i Wołyniu czyny i rządy z tych samych płynące zasad. Rosya jak Komuna znalazła w Polsce zakładników w biskupach i więzi ich do dziś dnia — a śmierci arcybiskupa Darboy odpowiadają zgony biskupa Kalińskiego i biskupa Łubieńskiego. Tam jak i tu prawo własności pogwałcone, tylko, że komunizm komitetów urządzających i mirowych pośredników bardziej systematyczne i dużo rozleglejsze znalazł zastosowanie. Pożary nawet w cełach politycznych nie są nowością w Rosyi. Zanim przeto organa rosyjskie Polaków oskarżać będą przed Europą o komunizm i przedstawiać jako wrogów społecznego porządku, niech wpierw obliczą się z urzędowym i konspiratorskim nihilizmem w Rosyi.

Po tej krótkiej uwadze, winniśmy *Nordowi* odpowiedzieć na fałsze, jakich nagromadzeniem starał się osłabić wrażenie memoryału emigracyi polskiej na umysłach przyjaciół porządku na Zachodzie.

Journal des Débats poprzedził memoryał emigracyi następującym nagłówkiem: „pospieszamy oświadczyć, że zajmujący ten dokument przekonywa, iż większość emigracyi polskiej nie przestała na jeden dzień zasługiwać na sympatye Francyi.“ *Nord* dziwi się, że ten sam nagłówek znachodzi i w innych dziennikach, które powtórzyły memoryał i zaraz wypowiada podejrzenie, że memoryał z powyższym wstępem rozesłał Komitet emigracyjny dziennikom. Zabawna zaiste insynuacya, którąby tylko dowodziła, gdyby była prawdziwą, że *Debaty* wraz z innemi dziennikami słuchają rozkazów Komitetu emigracyi polskiej, skoro podają za swoje narzucane sobie zdanie. Zwracamy jednak uwagę *Norda* na to, iż Komitet nie rozesłał redakcyom memoryału, ale go złożył w zgromadzeniu narodowem. Dzienniki wzięły z tego aktu to co im się podobało i gdyby były tak powolne, żeby dały sobie podyktować zdanie o tym memoryale, toby go nie skracały. Z *Debatów* brały memoryał inne dzienniki i powtórzyły zdanie tego dziennika, zgadzając się na nie.

Ale to mniejsza, znachodzimy dalej w *Nordzie* inne fałsze. Oburza się *Nord* na zdanie memoryału, że tych kilku Polaków, którzy znaczniejszą odegrali rolę w Komunie, było całkiem nieznanych w narodzie.

„Jakto z oburzeniem woła *Nord*, Dąbrowski naczelnik bandy w r. 1863 i jeśli się niemylimy członek rządu narodowego 1863 r. był całkiem nie znany?“ *Nord* powinien te rzeczy lepiej wiedzieć. Wielka część Polaków, do których należymy, dowiedziała się o Dąbrowskim dopiero podczas Komuny, wyszły wtedy na jaw szczegóły dawniejsze z jego biografii. Kapitan sztabowy rosyjski, spiskował w wojsku i miał udział w organizacyi przygotowującej powstanie, w sierpniu 1862 r. uwięziony, przepędził czas powstania w cytadeli w Warszawie, a zatem czynnego udziału w bandach nie miał. Memoryał więc może mówić, że był nie znany, a emigracya zerwała z nim stosunki z powodu kosmopolitycznych jego opinij.

Jedną z najważniejszych części memoryału jest jego część statystyczna. We Francyi mieszka 3000 emigrantów polskich, z tych około 1200 w Paryżu. 500 zaciągnęło się do gwardyi narodowej, gdy Paryż przygotowywał się do obrony od Prusaków. Po podpisaniu punktów przedugodnych pokoju z tych 500 tylko 74 pozostało w gwardyi, i ci też następnie musieli służyć Komunie. Oprócz tego znalazło się 30 do 40 ochotników, którzy dobrowolnie przystąpili do niej. Memoryał następnie wykazuje udział Polaków w wojnie obronnej przeciwko Prusakom, który dochodzi do 1700 ochotników i równoważy poświęceniem za sprawę Francyi tamten nieszczęsny udział w wojnie domowej.

Nord gołosłownie zaprzecza owym datom i cyfrom; sądziliśmy, że poda swoje, których niewątpliwie dostarczyć mu jest w stanie rząd rosyjski przez ajentów śledzących pilnie obrotów emigracyi polskiej.

W sprawie spolszczenia Uniwersytetu lwowskiego odbieramy list następujący:

Wiedeń 16 lipca.

Postanowienie cesarskie z d. 4 b. m. w sprawie języka wykładowego na uniwersytecie lwowskim na pozór wydaje się połowicznem, w rzeczywistości zaś zmienia Uniwersytet niemiecki we Lwowie na Uniwersytet polski. Pewne formalności, jakie nakazuje wzgląd na profesorów niemieckich we Lwowie, co przez tyle lat służą państwu, były konieczne i nie powinny rodzić mniemania, jakoby rząd nie miał zamiaru szczerze się przyczynić do spolszczenia Uniwersytetu lwowskiego. Wyrzeczono zasadę, że odtąd nie zachodzą już żadne przeszkody w obsadzaniu katedr Polakami lub Rusinami. W chwili kiedy Uniwersytet warszawski podlega systematycznemu moskwiczeniu, uzyskaliśmy właśnie pewność, że nietylko Uniwersytet krakowski ale i lwowski w krótkim czasie będzie spolszczonym. Już na mocy postanowienia cesarskiego dziś wolno każdemu profesorowi we Lwowie wykładać w języku ojczystym, a podobne wypadki, jak żądanie od docenta literatury polskiéj, aby wykład habilitacyjny odbył w języku niemieckim, na przyszłość będą niemożebne. Odtąd każda opróżniona katedra we Lwowie dostanie się w ręce Polaka. Co się zaś tyczy kilku profesorów niemieckich, niewładających językiem polskim, przeniesienie ich ze Lwowa na inne Uniwersytety niemieckie nastąpi zapewne w ciągu jednego roku. Sami profesorowie niemieccy we Lwowie starać się będą o przeniesienie, a ministeryum nie omieszka ich poumieszczać na innych akademiach, jeśli się tylko tam opróżni posada.

Może nie będzie od rzeczy poznać powody, jakiemi się ministeryum zapewne kierowało, polecając N. Panu wydanie postanowienia w sprawie języka wykładowego na Uniwersytecie lwowskim. Ze sposobu uzasadnienia można najlepiéj zamiary poznać. Ministeryum oświaty mogło przedewszystkiem wskazać na przeszłość Uniwersytetu lwowskiego.

Przed 10 laty na Uniwersytecie lwowskim język niemiecki był wyłącznym językiem wykładowym. Dopiero d. 23 marca 1862 r. N. Pan zezwolił na utworzenie dwóch nadzwyczajnych katedr na wydziale prawniczym z ruskim językiem wykładowym, zaś postanowieniem z d. 25 lutego 1867 na wykład polski prawa rzymskiego, wreszcie dnia 11 czerwca 1870 na utworzenie trzech katedr dla prawa cywilnego, postępowania cywilnego, prawa karnego i postępowania karnego, tudzież nadzwyczajnéj profesury dla prawa handlowego i wekslowego z polskim językiem wykładowym. Natomiast wykładali po dziś dzień profesorowie na wydziale filozoficznym w języku niemieckim, z wyjątkiem kilku docentów, którym pozwolono na wyraźną ich prośbę wykładać po polsku.

Obecne stosunki polityczne w Galicyi, zwłaszcza okoliczność, że język polski zaprowadzono tam jako język urzędowy i wykładowy w szkołach ludowych i średnich, sprzeciwiają się ograniczeniom, jakim ulegają języki krajowe na Uniwersytecie lwowskim. Wiadomo, że uczniowie zapisują się wprawdzie na wykłady niemieckie profesorów na wydziale prawniczym i filozoficznym, lecz mało ich słuchają, tak iż profesorowie często są zmuszeni wykładać prawie przed pustemi ławkami. Utyskiwania ciągłe dzienników polskich, żażalenia ich i skargi na wykłady niemieckich profesorów, nieustanne spory i nieporozumienia między profesorami polskimi i niemieckimi podkopują tak dalece powagę ostatnich, że sami sobie życzą jak najprędzéj opuścić dotychczasowy zakres czynności i otrzymać katedry na innym Uniwersytecie.

Oprócz koniecznego przeobrażenia Uniwersytetu lwowskiego w interesie nauki i wiedzy, za zmianą języka wykładowego przemawia nadto wzrastająca potrzeba prawników praktycznie wykształconych i odpowiednich nauczycieli w szkołach średnich.

W Galicyi język polski jest językiem sądowym, wszystkie czynności prawne, akta, dokumenta i protokoła sporządzają się w języku polskim, wszyscy adwokaci i notaryusze używają języka polskiego, a przecież w Galicyi rzadko kiedy prawnicy tak władają językiem krajowym, zwłaszcza prawniczym, jak tego wymaga odpowiednie wyłuszczenie stosunków prawnych. Złe pochodzi ztąd, że młodzi prawnicy nie mieli sposobności na uniwersytecie nauczyć się terminologii prawniczej; złe usunąć można oddając posady profesorów w ręce krajowców, obeznanych z właściwemi cechami języka polskiego.

Z zaprowadzeniem języka polskiego w szkołach gimnazyalnych w Galicyi, wykłady niemieckie na wydziale filozoficznym we Lwowie nie mają żadnego uzasadnienia. Niepodobna zaprzeczyć, że nauczyciele gimnazyalni, kształcący się w zawodzie swoim na wydziale filozoficznym, powinni słuchać wykładów w tym języku, w którym później mają uczyć w szkołach średnich. Przyszli nauczyciele szkół średnich już na uniwersytecie naukę pobierać powinni w języku tego kraju, w którym mają piastować godność przełożonych zakładów naukowych. Dopóki na wydziale filozoficznym wykłady się odbywają w języku obcym, ubiegający się o posady nauczycieli w szkołach średnich nie mają sposobności poznać terminologii przedmiotów, jakie wykładać zamierzają. W ten sposób narazi się tylko nauczycieli, nie dobrze władających językiem krajowym, zwłaszcza nie znających terminologii naukowej, na pośmiewisko uczniów.

Takie mają być powody, dla których ministeryum wyjednało u N. Pana cofnięcie wszelkich ograniczeń co do języka polskiego i ruskiego na Uniwersytecie lwowskim. Rzecz naturalna, że przy rygorozach odtąd wolno będzie słuchaczom składać examin w języku polskim lub ruskim.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 17 lipca.

Komitety ugodowe, wybrane w obu Delegacyach dla wyjaśnienia różnic w uchwalonych pozycyach budżetu wojennego, porozumiały i pogodziły się dziś ze sobą. Nie będzie więc wspólnego posiedzenia obu Delegacyj. Węgierska dziś przyjmie budżet według nowego układu, Delegacya przedlitawska uczyni to na posiedzeniu jutrzejszem, tak, iż sesya zapewne jutro albo pojutrze zostanie zamkniętą. Komitet węgierski zrobił ustępstwo co do cyfry na wydatki w Pograniczu wojskowem, Komitet zaś przedlitawski zgodził się na utrzymanie sumy 451,744 złr. na 13ty pułk artyleryi. Minister wojny może zatem być zadowolonym z rezultatu tegorocznych obrad Delegacyj.

Doświadczenie uczy, że dzienniki tutejsze starają się zwykle o jakiś temat ciekawy, temat, co zdolen wywołać *Sensation*, do swych artykułów niedzielnych. Wiadomo bowiem, że numera niedzielne więcej znajdują czytelników, aniżeli numera w dniach powszednich. Wczoraj więc jako w dniu świątecznym, kilka dzienników znalazło taki temat, wylewając łzy krokodyle nad losem biednych urzędników austryackich, których mają wypędzić z Czech po zawarciu ugody z opozycyą prawnopolityczną. Że dziennikom tyle nie zależy na urzędnikach, ile na nowym środku agitacyi przeciw tak znienawidzonemu przez nie ministerstwu, rzecz aż nadto jasna. Znalazły już nowy *Schlagwort* i nazwały go: *Die Beamtenjagd* (polowanie na urzędników). Artykuły te miały wszelako tylko wartość jednodniową, bo dziś czytelnicy przekonać się mogli, że ulegli po prostu mistyfikacyi; o polowaniu na urzędników nie ma mowy, bo największa część urzędników w Czechach włada tak językiem czeskim, jak niemieckim, a przecież *Nowa Presse* nie zechce zabronić ministerstwu, jeżeli uzna za potrzebne, dla miłej zgody z Czechami przenieść kilku urzędników z Pragi do Wiednia. Upominają się o to, aby w każdym kraju stały swojskie pułki, lecz nie dopuszczają panowie centraliści, aby każdy kraj miał swojskich urzędników.

Znany federalista, zamieszkały w Wiedniu, Dr Prochazka, człowiek dobrych chęci, którego wszelako ani federaliści ani centraliści na seryo nie biorą, zwołał onegdaj „zgromadzenie patryotyczne“ celem uchwalenia rezolucyi w duchu federalistycznym. Przyszło do burdy na tem zebraniu, robotnicy się wmięszali i przeszkodzili obradom — p. Prochazka zrobił *fiasco* — sumienne dzienniki tutejsze najniesłuszniej łączą osobę p. Prochazki z gabinetem hr. Hohenwarta i nazywają zwolenników pierwszego gwardyą ostatniego. O wspólności takiej naturalnie nie byłoby mowy, gdyby się zebranie było powiodło.

Dziś trybunał państwowy (*Reichsgericht*) wydał dwa wyroki wielkiej doniosłości. W obu sprawach ministeryum przegrało, co jest dowodem, że trybunał państwowy, stanowiący o sporach między państwem a obywatelami, jest instytucyą bardzo ważną. Ministeryum odmówiło stowarzyszeniu politycznemu w Mistelbach prawa odbywania zgromadzeń poza siedzibą stowarzyszenia. Trybunał państwowy na rekurs stowarzyszenia uznał rozporządzenie ministerstwa za nieprawne; przychylił się także trybunał do rekursu jednego z profesorów tryestyńskich w sprawie sporu o wypłatę tak zwanego pięciolecia (*Quinquennalzulagen*) w ilości 50 złr. Trybunał państwowy orzekł, że ministeryum oświecenia obowiązane jest w ciągu 30 dni wypłacić profesorowi sumę powyższą. W państwie konstytucyjnem są to przypadki bardzo pocieszające, przypuściwszy, o czem wątpić nam nie wolno, że trybunał państwowy nie działał jako stronnictwo polityczne, lecz jako sąd.

Artykuł dziennika tutejszego *Oesterreichische-Journal* przeciw federalizmowi i o wymiarze autonomii na rzecz krajów poszczególnych, zrobił większe wrażenie, aniżeli na to zasłużył. Dziennik ten nie jest organem ministeryalnym w właściwem słowa znaczeniu, a najmniej jest organem urzędowym. *Oesterr. Journal* jest przedewszystkiem antipruskim i anticentralistycznym, a walcząc przeciw tutejszym dziennikom, nadzwyczaj energicznie popiera każdego, kogo te dzienniki zaczepiają, a zatem i ministerstwo. Dziennik ten odbiera bez wątpienia nieraz informacye z kół rządowych, ale przytem zachował wszelką niezawisłość, jak o tem świadczy jego agitacya za wyborami bezpośredniemi, przeciw którym hr. Hohenwart tak stanowczo się oświadczył. Grzeszy przeto przeciw rzeczywistemu położeniu rzeczy, kto każdy artykuł dziennika wspomnionego kładzie na karb rządu.

Dziś odbyła się tu Rada ministrów pod przewodnictwem Cesarza.

Dzienniki pruskie i wiedeńskie spierają się o to, czy i poselstwo niemieckie w Wiedniu zamienią na ambasadę, ponieważ Cesarz postanowił zamienić poselstwo austryackie w Berlinie na ambasadę. Przypominamy, że przed tygodniem wam doniosłem, iż zamianę tę wzajemną należy uważać za rzecz dokonaną i za dowód serdecznych między Berlinem a Wiedniem stosunków. Dziś potwierdzają to, z dodatkiem, że już baron Gablenz przywiózł z Berlina dotyczącą wiadomość o postanowieniu Cesarza niemieckiego.

Na otwartej wczoraj konferencyi kolejowej w sprawie połączenia kolei austryacko-węgierskich z tureckiemi obecni byli hr. Beust, hr. Hohenwart, hr. Andrassy, ministrowie Lonyay, Schaeffle, Tisza, szef sekcyi baron Orczy, poseł austryacki w Stambule baron Prokesch, radca dworu baron Gagern, poseł turecki Khalil Bey, reprezentanci Serbii minister Markowicz i pułkownik Zach, zastępcy kolei tureckich i jako protokolista hr. Gołuchowski (syn.) Hr. Beust w przemowie swojej nazwał sprawę kolei turecko-austryackich ważną kwestyą polityczną.

Wiedeń 17 lipca. Komisya delegacyi węgierskiej wybrana celem wyrównania wspólnie z komisyą delegacyi austryackiej różnic zachodzących między uchwałami tychże delegacyj, odbyła onegdaj posiedzenie; uchwały jednak nie powzięto żadnej, dopiero miało to nastąpić wczoraj. Nie od rzeczy będzie zapoznać się z różnicami, jakie zachodzą w wydatkach zwyczajnych na armię lądową:

	Delegacya węgierska zł.	Delegacya austryacka zł.
1. Zarząd centralny	2,477,076	2,445,860
2. Wyższe komendy i sztaby	1,770,000	1,574,279
3. Korpusa wojskowe	23,100,000	23,000,000
4. Powózki wojskowe	314,490	251,035
5. Zakłady wojsk. nauk.	1,060,112	1,064,772
6. Magazyny żywności	531,309	531,309
7. Magazyny pościeli	35,310	35,310
8. Zakłady adm. mundurów	133,064	128,964
9. Artylerya techniczna	2,729,911	2,714,900
10. Składy materyałów dla powózek	113,868	109,000
11. Materyały pionierów	29,500	29,500
12. Dyrekcya inżynieryi i budownictwo wojskowe	2,400,000	2,302,640
13. Instytut wojsk. geogr.	339,665	341,525
14. Służba zdrowia	3,137,106	3,095,218
15. Zaopatrzenie wojska	10,500,000	10,500,900
16. Zakłady karne wojsk.	71,967	71,967
17. Rozmaite wydatki	190,000	190,000
18. Żywność	15,600,000	15,500,000
19. Utrzymanie żołnierza	9,900,000	9,800,000
20. Mundury i pościel	6,700,000	6,700,000
21. Remonty	1,370,000	1,200,000
22. Nagrody dla podoficerów	1,950,349	1,950,349
Dzień przestępny . .	102,400	—
Razem	84,556,127	83,637,528

Różnica przeto ogółem wynosi 1,018,590 zł.

Część literacko-artystyczna.

RELIGIJNOŚĆ I MISTYKA
w życiu i poezyach
Adama Mickiewicza.
Studyum
Lucyana Siemieńskiego.

W Krakowie, nakładem wydawnictwa dzieł Wł. Jaworskiego. 1871 roku.

W ciszę literacką popadła Polska, odkąd legli w grobie lub ku niemu się pochylili ludzie, co wznieśli literaturę ojczystą na wyżynę europejską, a cisza ta przeraża, bo świadczy o wstrzymaniu się prądu idei, które wzbudziły wielkich poetów. Przerywa ją od czasu do czasu jakaś pozostała resztka z owej świetnej epoki, czyto listy lub nieznane dotąd pisma, którego ze zmarłych, jak kwiat zasuszony, przypominające wiosnę życia duchowego; lub czasem jeszcze ostatni odzywa się akord z lutni nawpół już strzaskanej, którego z pozostałych z owej drużyny Farysa. W najlepszym zaś razie jest to studyum z owej epoki, w krytyczne lub biograficzne obfite szczegóły.

I w istocie, aby utrzymać ciągłość życia duchowego w Polsce, aby niezerwać ze świeżą a świetną tradycyą wielkiego rozkwitu idei, ale nowe ogniwo do tego łańcucha nawiązać, niepozostaje nam nic innego, prócz analizy i rozbioru dzieł owej epoki. Pierwsza chwila porywu i zachwytu minęła, dziś już obliczyć możemy, co pozostawiła poezya epoki mickiewiczowskiej narodowi na pożytek trwały. Wśród strasznej spieki życia, żywimy się, a raczej żywią się ci, którzy jeszcze potrzebują strawy duchowej, pozostałemi okruszynami świetnej uczty, a choć to tylko okruszyny, jest się czem nakarmić, pokrzepić i orzeźwić ducha spragnionego i powiązać to, co było złowrogiem przeczuciem wieszczów z tem, co już jest straszną rzeczywistością. Czemuż tylko złowrogie iszczą się przeczucia? Dziwnie sprawdziły się słowa poety: „zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje!“ — Pieśni zamarły — nadeszła epoka nie czynów, ale raczej bezwiednych faktów, przeprowadzająca całe pokolenie przez to, co przechodzić musiał w duchu Mickiewicz, gdy wyzywał Boga do walki, przez co przeszedł Krasiński, gdy mówił: „Jak Dant za życia, przeszedłem przez piekło...“

Studyum sięgające do samej głębi ducha, rzec można naczelnego wodza naszej poezyi, do samej głębi ducha, bo do jego sumienia, analizę uczuć religijnych Mickiewicza podaje nam p. Lucyan Siemieński. Książka jego należy do tych pojawów świadczących o zwrocie całej narodowej literatury, o zwrocie a raczej powrocie do skarbów najświetniejszej naszej epoki. W tym zaś nowym kierunku widzimy już i młodsze siły, jak p. Małeckiego i hr. Tarnowskiego, choć nikt jeszcze niepokusił się z tego stanowiska, co p. Siemieński, oceniać poezyę i poetów owej epoki. Ależ bo w drużynie poetów jednego prawie pokolenia były powinowactwa duchowe, które ułatwiają pogląd w głąb ducha druha po lutni. Dla nas, cośmy tę czarę poezyi z drugiej już uchwycili ręki, cośmy nietylko nieuczestniczyli w tym chórze, jakim brzmiała Polska przed laty kilkudziesięciu, ale go nawet już niesłyszeli na własne uszy, i tylko przez księgi cofamy się w ową epokę, dla nas zatarło się już wiele z pierwotnej świetności barw tego obrazu; myśmy już utracili wiele z tego tętna, jakie biło z owej poezyi, gdy rozlewała się po żyłach narodu magnetycznym prądem. My już wiele rzeczy nietylko niepomnimy, ale nawet odrodzić i wskrzesić w sobie niejesteśmy w stanie.

Świat ówczesnej poezyi jest jak zaczarowany zamek, w którym zabłądzić można niosąc i światło erudycyi estetyka w ręku i pochodnię uczucia narodowego w sercu, i mając nawet klucze teoryi do otwierania podwoi sztuki. Trzeba koniecznie kogoś, co w tym zamku żył, kiedy on niebył jeszcze opustoszały, co zna jego ukryte przejścia, tajne drzwi i kręte schody, co pamięta jego hasła i rozumie jego godła, aby nas z niego bezpiecznie wyprowadził. Przeto książka Siemieńskiego o Mickiewiczu, objaśniona listem Odyńca, ma tem większy urok, tem większą wzbudza ufność, że nam przedstawia rękojmię powinowactwa duchowego poetów, że jest świadectwem uczestnika owego tajemniczego świata, że piszący żył tem samem życiem, przechodził w różnym stopniu i w odmiennych może warunkach tę samą skalę wrażeń, prądów idei i natchnień, że był cząstką tej wielkiej organicznej całości, która się poczyna Mickiewiczem a obejmuje całą plejadę poetów.

To też Siemieński wprowadza nas do wnętrza duszy Mickiewicza, jako ten, który z nią obcował i zna jej tajniki, ukazuje nam poetę z tej strony, z której nam go jeszcze nikt nie ukazał; a która nie tylko, że moralnie jest najważniejszą, ale nawet do ocenienia geniuszu najbardziej syntetyczną podaje nam miarę, najłatwiej dozwala nam się zoryentować po tym labiryncie krużganków i komnat owego zamku, w którym co chwila pojawiają się złe i dobre duchy, to ukazują się upiory, to postacie djabłów, to znów słychać szepty aniołów, modlitwy dziewcząt i cudotwórczej potęgi modlitwę kapłana; w którym naprzemian mieszka rozpacz i wiara, prosta, zdrowa religijność i chorobliwy mistycyzm. Zwiedzając za Lucyanem Siemieńskim ten wzniosły i rozległy gmach, w którym się wznoszą najwspanialsze pomniki narodowej poezyi, każdy jakkolwiekby był uprzedzony, przyznać musi, iż w tym gmachu ducha Adama — mieszkał Bóg; że jakikolwiek był stopień jego religijności i wiary w pewnych chwilach i kolejach, nigdy w nim nie zapanowała straszna próżnia niewiary.

Zdawałoby się, że wykazanie tego pewnika jest zbyteczne, bo nie ulega on wątpliwości dla nikogo, kto tylko się wżył i przejął pismami Mickiewicza i nigdy z nich skeptycyzmu, nigdy niedowiarstwa nie wyniósł pokusy. A jednak poddanie poety pod tę analizę uczuć religijnych jest wyświadczeniem mu sprawiedliwości, gdyż ograniczona i tendencyjna negacya religijna, zastępująca dziś zmysł krytyczny, stara się wyzyskać wszelkie pozory, aby przygasić lub zaciemnić promienie wiary, nawet tam, gdzie one były źródłem geniuszu. Cóż łatwiejszego tej maluczkiej krytyce niedowiarków, jak znaleźć u poety chwilę słabości, chwilę walki duchowej, podchwycić rozpacz, gdy ta miota bluźnierstwa, choćby stanowiące tylko epizod z całości mieszczącej zadośćuczynienie i ukorzenie się duchem przed Bogiem i na tej podstawie zapisać poetę jakby w sołdaty do tego korpusu małodusznych niedowiarków lub mędrkujących półgłówków.

Obronić poetę od tego rodzaju krytyki było rzeczą prawdziwej krytyki literackiej, która nie słowa podchwytuje, ale ogarnia ducha, nie z fragmentów sądzi, ale obejmuje całość, nie jedną podejmuje przejściową epokę, ale odtwarzać winna całego człowieka. Ona wie, że jakim był grunt uczuć poety, takim musiał być wpływ, jaki on wywierał.

Lecz poza tą obroną, poza tem udowodnieniem pewnika, iż Mickiewiczowi obcym był racyonalizm niedowiarstwo i skeptycyzm, że była to natura do głębi religijna, pozostawało jeszcze zadanie wykazania stopni tej religijności, niby rozbiór chemiczny, dla wykazania, jakie pierwiastki składały się na tę religijność wrodzoną, i jakie czynniki mięszały się do nich wśród życia.

Wiara prosta i prawdziwa ma bowiem dwóch nieprzyjaciół: niedowiarstwo, skeptycyzm i to co jest przeciwną niedowiarstwa ostatecznością, czy ją nazwiemy łatwowiernością, zabobonem, czy pociągiem do mistycyzmu niewłaściwie pokierowanego. Nie ulega wątpliwości, że o ile pierwsze niebezpieczeństwo nieznachodziło przystępu do duszy litewskiego wieszcza, to znów przez całe życie

Co do wydatków nadzwyczajnych, to delegacya węgierska uchwaliła takowe w ogólnej sumie 13,889,428 zł., delegacya austryacka 10,804,562 zł., różnica przeto wynosi 3,084,866 zł. Ogółem przeto różnią się uchwały obudwu delegacyj o 4,103,465 zł. Nie mamy jeszcze szczegółowych sprawozdań co do przebiegu porozumienia się obudwu komisyj, zwracamy jednak uwagę na krótki rys tychże rokowań, jaki podaje korespondent nasz wiedeński w liście powyżej zamieszczonym.

— Ministerstwo wyznań i oświecenia wydało ostatniemi czasy kilka rozporządzeń odnoszących się do szkół średnich i ludowych. I tak czytamy w *Wiener Ztg*: „Ażeby uregulować naukę nieobowiązkowych przedmiotów szkolnych w państwowych szkołach średnich i wyznaczyć profesorom pensye z funduszów szkolnych, widziało się ministerstwo oświecenia spowodowanem w dodatku i dla wyjaśnienia poprzednich reskryptów stanowiących pewne zasady w téj sprawie, mianowicie co do potrzeby nauki, liczby uczniów, uzdolnienia nauczycieli i honorowania ich z funduszów krajowych wydać rozporządzenie, według którego nauka przedmiotu nieobowiązkowego dozwolona w projekcie organizacyjnym dla gimnazyów, w odnośnych ustawach szkolnych, albo wreszcie stosownie do reskryptu ministerstwa z 7go września 1870 osobno zatwierdzona wtedy ma być uważaną za potrzebną, jeżeli na wykład tego przedmiotu nieobowiązkowego w szkołach średnich niezupełnych uczęszcza w jednym oddziale naukowym 15 uczniów publicznych, a w zakładach zupełnych 30 uczniów publicznych. Do przedmiotów naukowych, które w przyszłości pod temi warunkami bez specyalnego pozwolenia wykładane być mogą, należy i nauka stenografii. Gdzie na wykłady stenografii nie zapisze się powyższa liczba uczniów, tam nauka tego przedmiotu odbywać się może tylko za pozwoleniem ministeryalnem udzielonem w skutek uwzględnienia godnych przyczyn.

„Dowód uzdolnienia nauczycieli do wykładu przedmiotów, dla których istnieją już komisye egzaminacyjne jak np. nowoczesnych języków, stenografii i gimnastyki, stanowi świadectwo egzaminu złożonego przed ustanowioną komisyą egzaminacyjną. Ministerstwo jednakże może na wniosek krajowéj Rady szkolnéj uwolnić od egzaminu nauczycielskiego tych nauczycieli, których uzdolnienie do wykładu pewnych przedmiotów nieobowiązkowych przez dłuższy czas praktycznie wypróbowanem zostało.

„Dyrektorowie i inspektorowie powinni zbadać postęp uczniów w takich przedmiotach i o tem wydać dokładne sprawozdanie. Jeżeli postęp uczniów jest pomyślny, natenczas na podstawie tego rezultatu i przy przestrzeganiu reszty ustanowionych warunków pensya przyznaną być może nauczycielom już zaraz w roku następnym.

„Nauka tych przedmiotów udzielaną będzie w kursach rocznych osobno dla uczniów początkowych i tych, którzy już początkowe studya ukończyli. W każdym kursie wykłady zająć mogą tygodniowo tylko trzy a w ogóle sześć godzin. Wyjątkowo może krajowa Rada szkolna pozwolić, by w zakładach, do których uczęszcza wielka ilość uczniów, otworzone zostały oddziały paralelne.

„Pod względem honoraryum dla nauczyciela przedmiotu nieobowiązkowego ustanawia się reguła, że honoraryum za jedną godzinę wynosić ma rocznie najwięcéj 60 złr. Całkowite honoraryum nauczyciela wykładającego przedmiot nieobowiązkowy zawsze wynosić ma najwięcéj 500 złr.

„Uczniowie, którzy uczęszczać chcą na naukę takiego przedmiotu nieobowiązkowego zgłosić się mają na początku każdego półrocza do dyrekcyi zakładu. Uczniowie niższych klas wykazać się muszą pozwoleniem ojca albo ich prawnego zastępcy. Uczniowie pierwszéj, drugiéj i trzeciéj klasy nie mogą być przyjęci na kurs nauki nowoczesnych języków, a uczniowie pierwszych czterech klas na naukę stenografii. W ciągu jednego roku uczeń może się uczyć tylko jednego języka, który staje się dla niego przedmiotem obowiązkowym o tyle, że uczęszczać musi na wykłady pilnie i brać udział we wszystkich ćwiczeniach.“

Drugie rozporządzenie ministerstwa wyznań i oświecenia z 25go czerwca b. r. mówi: W myśl ustawy państwowéj o szkołach ludowych mogą być mianowane kierownikami odpowiedzialnymi powszechnych szkół ludowych i dyrektorami szkół miejskich tylko osoby, które posiadają prawnie wymagane uzdolnienie na nauczycieli w tychże szkołach. Dowodu tego uzdolnienia nie można zastąpić dowodem uzdolnienia tylko do nauki religii, który według ustaw obecnych ma prawo wydawać kościół. Według tego postępować należy na przyszłość przy obsadzaniu w mowie będących posad. Co się zaś tyczy dyrektorów szkół głównych wyższych i niższych realnych, którzy należą do stanu duchownego, a otrzymali stale te posady jeszcze przed ogłoszeniem ustawy państwowéj o szkołach ludowych, to jak długo trwać będzie przejście dotychczasowego ustroju spraw szkolnych w nowy, według analogii § 14 rozporządzenia ministeryalnego z 12go lipca 1869, nie ma zasadniczéj przyczyny, aby pierwszych nie uznano i nadal zdolnymi do nauczania w powszechnych szkołach ludowych, a ostatnich jako uzdolnionych do nauczania w szkołach miejskich, jedynie na zasadzie ich dawniejszéj posady, a więc mogą być tez wykazania się dalszego co do swego uzdolnienia naukowego i tylko według stopnia swéj praktycznie udowodnionéj kwalifikacyi mianowani być albo dyrektorami albo nauczycielami.

Królestwo Polskie.

Tagespresse powiada, że w Warszawie ścigają komunistów polskich zbiegłych z Paryża. Rozporządzenie naczelnika policyi z Petersburga poleca ajentom największą czujność, i w tych dniach wysłano okólnik do urzędów nad granicą galicyjską położonych następującéj treści: Kancelarya cesarska dowiedziała się za pomocą swych organów, że wiele indywiduów polskiego pochodzenia ciężko skompromitowanych podczas ostatniego komunistycznego zamachu w Paryżu, udało się pod obcemi nazwiskami do różnych krajów, celem przedłużania swéj zbrodniczéj działalności na drodze tajemnych związków. Ponieważ można przypuszczać, że spiskowcy mogliby próbować wysyłać emisaryuszów w granice cesarstwa, nakazuje się przeto urzędom policyjnym nadgranicznym niezwykłą czujność. W tym celu załącza się dokładny rysopis wraz z portretami tych Polaków, którzy z różnych krajów pragną swe zbrodnicze zamiary skierować na zakłócenie pokoju i porządku zachodnich prowincyj. Spis wspomniany zawiera rysopisy i fotografie 85 polskich emigrantów, którzy brali udział w Komunie paryskiej i pod różnemi nazwiskami uciekli do Holandyi, Anglii lub Szwajcaryi.

Wydanie podobnego okólnika jest bardzo prawdopodobnem, należy to bowiem do wyższej polityki caratu, aby przewidywać, podejrzywać i bać się nieustannie: ale z tego wszakże nie wynika jeszcze, aby takie podejrzenia miały swą faktyczną podstawę. Można jednak również przypuszczać, że policya francuska musiała Rosyi udzielić listy Polaków obwinionych o udział w komunie, których nie zdołała ująć.

— Z Mińska piszą do *Golosu*, że ksiądz Sęczykowski, znany odstępca, ten, który pierwszy zaczął kazać po moskiewsku, założył w Mińsku szkołę śpiewów katolickich pieśni po moskiewsku. Rząd przeznaczył na szkołę dla 10 śpiewaków 1200 rs. rocznego uposażenia, oprócz wydatków na założenie szkoły. Prawdopodobnie zakład ten noszący tytuł Mińskiej szkoły organistów Sej Trójcy ma dostarczyć śpiewaków, którzy będą mieli zadanie zastąpić śpiewem organy, jak to się dzieje w cerkwiach prawosławnych. Będzie to oczyszczenie kościołów katolickich z naleciałości łacińskich, podobnie jak już powyrzucano organy z cerkwi unickich. Rosya będzie się tłómaczyła, że organy nie należą do dogmatów wiary, jak to zwykła czynić przy wszelkiej nowej napaści na katolicyzm.

Ameryka.

Times zamieszcza następujące telegraficzne otrzymane szczegóły o wypadkach zaszłych 12go bm. w Nowym Jorku:

Filadelfia 12 lipca. W ciągu dnia zaszły drobne zamieszki między różnemi stronnictwami w mieście Nowym Jorku, lecz śpiesznie je stłumiono. Pochód Oranżystów odbył się dziś po południu; Wzięło w nim udział 200 osób, których strzegło 2,000 policyantów i żołnierzy. Pospolstwo uderzało z różnych stron na uczestników pochodu, lecz za każdym razem zostało odparte. W dwóch zaczepkach w alei 8ej i 15ej (ulice wchodzące w poprzek wielkiej ulicy Broadway, oznaczone są liczbami, *Red.*) padły pojedyncze strzały z tłumu; wojsko odpowiedziało ogniem z ręcznej broni, w skutku którego 8 do 15 osób zostało zabitych, 13 do 20 ranionych; różnie bowiem o tem mówią.

Filadelfia 13go lipca. Następujący jest raport o procesyi Oranżystów w Nowym Jorku we środę (12go), podczas której 31 osób zginęło, 175 zostało ranionych, a 200 aresztowano:

O godz. 10ej rano Oranżyści zawiadomili władzę, że wychodząc ze swoich zborów w 29ej ulicy i 8ej alei odbyć chcą pochód. Znaczne tłumy pospólstwa zebrały się w pobliżu tych obu miejsc, dokąd też wysłano trzy pułki żołnierzy i 500 policyantów.

Pochód Oranżystów zebrał się około godz. 2ej po południu w 29ej ulicy. Składał się on z 90tu Oranżystów i 12 muzykantów. Mieli oni na sobie szarfy pomarańczowe i nieśli trzy chorągwie. Przed godz. trzecią orszak ruszył w pochód, skręcając na południe około 8ej alei, mając na czele pułk 84ty, a dwa inne, 6ty i Fisków 9ty w tyle, policya zaś rozsypana była oddziałami ruchomemi, które wypróżniały ulice. Jeden wystrzał padł, kiedy Oranżyści skręcali w 8ą aleę ku 28ej ulicy. Dalsze strzały padły w 27ej ulicy, ale policya szybko rozegnała pospólstwo. W 26ej ulicy padło więcej strzałów i rzucano kamieniami. Tu wywiązał się formalny bój uliczny; policya rozganiała zbiegowiska i wpychała pospólstwo w boczną ulicę. Bój trwał, dopóki Oranżyści nie weszli w 24tą ulicę, gdzie pochód zatrzymał się. Tutaj strzelono do Oranżystów z jednego domu, a potem dano ognia do wojska zamykającego pochód.

Rozległ się wtedy głośny krzyk, że nastąpi attak. Żołnierze 84go pułku nie czekając rozkazu oficerów, dali ognia do domu, z którego padł strzał i na chodnik przed nim, i nastąpiła nieregularna salwa, przyczem także wojsko tylnej straży strzelało, a niektórzy żołnierze nawet dwa razy nabijali i strzelali. Wszystko to stało się w jednej chwili; natychmiast oficerowie rzucili się między żołnierzy, aby położyć tamę strzałom. W 26ej ulicy jeden wystrzał z tłumu powalił żołnierza z 9go pułku, kiedy pułkownik James Fisk przypadł, pochwycił upadającego żołnierza, i wtedy dostał kijem w nogę powyżej kostki cios tak silny, że upadł, poczem obu ich musiano odnieść.

Ogień wojsk szedł dość na ślepo i nieregularnie. I tak, raz dali żołnierze pełną salwę na zbliżający się oddział policyantów i zabili przytem oficera 9go pułku. Kiedy się dym rozszedł, leżało 9 trupów, między niemi jedna kobieta przed domem w 24ej ulicy. Prócz tego leżało do koła wielu rannych. Na innych miejscach było jeszcze więcej zabitych, a ranni wili się w bólach konania. Przez kilka minut nie pomyślano o rannych. Wojsko nabiło broń znowu, a policya rozganiała pospólstwo w boczne ulice, aż wściekłość nieco ukoiła się. Przybyli lekarze dla opatrzenia rannych i uprzątnięto trupów.

Jenerał Varian, dowodzący wojskiem, oburzony zachowaniem się 84go pułku, który bez rozkazu strzelał, odsunął go w tył, a w jego miejsce powołał na przód procesyi pułk 9ty. Pochód ruszył dalej i skręcił w 23ą ulicę między gęste tłumy ludzi; wszelako domy były po największej części pozamykane i nie przyszło do żadnego więcej starcia. Pochód zwrócił się ku południowi wzdłuż 5ej alei i posuwał się ku 14ej ulicy na hotele w 5ej alei (Fifth-Avenue-Hotel). Oranżystów przyjęto okrzykami, a policya ciągle chwytała Irlandczyków uzbrojonych i odgrażających się. Pochód posuwał się potem w 14tą ulicę i zwrócił się w 4ą aleę, ku Instytutowi Coopera. Aresztowanych Irlandczyków oddano oddziałowi straży i prowadzono ich w tyle poza procesyą. W 4ej alei padł jeszcze jeden strzał, ale nikt nie został ugodzony.

Liczne tłumy ludu otaczały Instytut Coopera, ale już nie zaczepiały procesyi, która tutaj się rozeszła. Oranżyści zdjęli swoje szarfy i zniknęli w tłumie, a policya wzięła w swoją opiekę chorągwie ich. Wojsko pozostało aż do zachodu słońca pod bronią, poczem wróciło do koszar.

Od tej chwili było już spokojnie.

Urzędowy raport stwierdza, że z zabitych i ranionych w dniu wczorajszym około 14 % przypada na policyę i wojsko. Dziś trzymano pod bronią wojsko i policyę, lecz wątpić trzeba, aby ponowiono zaczepkę.

Nowy Jork był dziś spokojny. Wojsko rozpuszczono do domów, 165 ludzi siedzi w więzieniu policyjnem jako oskarżeni o zamach, i stawać będą przed sądem; 31 trupów złożonych jest w kostnicy, dokąd gęste tłumy przybywają dla rozpoznania zabitych, i oddają ich rodzinom dla pogrzebania zwłok.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 lipca. Dziś odbyło się w kościele N. P. Maryi nabożeństwo jako w rocznicę pożaru miasta Krakowa w r. 1850.

— Przybył wczoraj do Krakowa z Poznania Dr Karol Libelt.

— Wczoraj odbył się pogrzeb obywatela tutejszego i radcy miejskiego Szpenglera, prezesa stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników. Obecnymi byli na pogrzebie Prezydent miasta, wiceprezydenci i radcy miasta. Straż ogniowa niosła pochodnie.

— Wczoraj wieczór przy pięknej pogodzie powiodły się ognie sztuczne, puszczane przez młodego Mądrzykowskiego. Publiczność licznie się zebrała na to widowisko. Podczas tych ogni czeladnik stolarski Walenty Oramus z Zakluczyna, chciał także popisać się swojemi figlami, i pośród widzów palnął sobie z pistoletu, a chociaż na ślepo, jednak gdy na programie nie było o tem mowy, i mógł być kto narażony, Oramus został aresztowany a wraz z nim jego towarzysz Władysław Sitkowski, który go w zatargach z policyą wspierał.

— Wczoraj przytrzymano wyrobnika Franciszka Miceusza, kiedy się zabrał na Rybakach do puszczenia z Wisłą skrzyń z rybami, własność p. Samuela Osieka. Szło mu wprawdzie nie o ryby, lecz o postronki, któremi skrzynie były przywiązane, wszelako postronki te wypadną mu nieco za drogo, bo porachują mu się i ryby w karę.

— Dzisiaj około 9ej rano konie p. Graupego, dzierżawcy hotelu londyńskiego, z któremi woźnica podjechał w sam środek targowiska drobiu, spłoszyły się na krzyk kaczek, i wpadłszy na stragan kwiatów, zwaliły go, a potem stratowały naprzeciw kościoła mariackiego dwie kobiety, i pokaleczyły je. Posługacze p. Mikulskiego pochwycili konie, i zapobiegli dalszemu nieszczęściu. Ale czyż nie należało trzymać konie, skoro lękliwe, zdala od targu, zamiast podjechać z niemi pod same stragany?

— Dowiadujemy się, że ciało Wincentego Michniewskiego, który jeszcze w piątek odebrał sobie życie, nie jest jeszcze pogrzebanem, lubo było natychmiast odwiezione do zakładu klinicznego. Pochować zaś zwłok nie było można, bo nie zrobiono do dziś dnia sekcyi sądowo-lekarskiej. A jednak dni gorące, i trup psuje się. Nie wiemy, kto przyczyną tej zwłoki, ale niechby policya i sąd zbadały po sekcyi ten ważny spór, kto kogo kiedy i jak ma zawiadomić, a uprzątnięto się z ciałem od piątku do wtorku niepochowanem wśród upałów lipcowych.

— P. Wiktor Bylicki, przełożony Stowarzyszenia Sybiraków w Krakowie, uprasza nas o umieszczenie następującego zrzeczenia się:

Gdy obowiązków delegata Towarzystwa Lwowskiej Opieki Narodowej zrzekłem się, i pieniądze otrzymane z *Kraju* oddałem do Lwowa za pokwitowaniem przysłanego w tym celu upoważnionego do odbioru, przeto upraszam interesowanych, aby z żądaniami swemi wprost do Towarzystwa Opieki Narodowej przy ulicy Ś. Jańskiej Nr 897¼ we Lwowie bióro swe utrzymującej udawali się, lub do tego, który zapewne wkrótce do pełnienia tych obowiązków w Krakowie ustanowionym będzie.

Wiktor Bylicki.

— Doszło naszych rąk drukowane sprawozdanie komitetu Towarzystwa „Opieki narodowej“ we Lwowie za miesięcy 7 i dni 12, tj. od 18 czerwca 1870 do 31 stycznia 1871. Zadaniem tej instytucyi jest, jak brzmiały odezwy, i w naszym dzienniku ogłaszane, opiekować się tymi, którzy podupadli i zubożeni albo kalectwem dotknięci albo wreszcie osieroceni, nie mogą bez pomocy i wsparcia utrzymać się. Do Towarzystwa tego wpisało się po d. 1 lutego rb. 1221 członków. Wkładki prywatne roczne przyniosły złr. 4164 c. 80, od rad powiatowych, gminnych i datki jednorazowe uczyniły złr. 1790 c. 65, inne wpływy 481 złr. 65 c.; razem przeto 6437 złr. 10 c., tudzież nieco odzieży. Komitet wspierał potrzebnych, dając im pomieszczenie, wsparcie pieniężne, odzież albo też starał się wyszukać dla nich odpowiednie zatrudnienie i zarobek. Pomieścił w ten sposób w gospodarstwie, po biórach, rękodzielniach, handlach, straży miejskiej, kolejach itd. 114 osób. Komitet uzyskał 13 kart pobytu dla wychodźców zagrożonych wydaleniem.

Z tych wpływów rozdał komitet tytułem wsparcia 2987 złr. 46, wypożyczył czasowo za zwrotem 2411 złr. 36 c., a na administracyę wydał złr. 1183 c. 26! Otóż ta ostatnia rubryka wydatków mocno zadziwić musi.

P. Bylicki, który sam jeden w Krakowie jest komitetem Sybiraków, jego prezesem, sekretarzem, kancelistą, archiwistą, kasyerem, i to bezpłatnym, umieścił dotąd kilkuset ludzi pozbawionych wszelkich potrzeb i sposobu do życia, odział ich, zapomógł ze skromnych stosunkowo datków dobroczynnych, i nie przestaje utrzymywać kontroli nad postępowaniem swoich klientów i towarzyszy, a prowadzi z tego powodu liczne korespondencye i rachunki, i co miesiąc zdaje po dziennikach sprawę z czynności swoich. Pytaliśmy go nieraz, ile go kosztuje administracya; powiedział, że kilka rejestrów i książeczek rachunkowych kosztowało go po kilkanaście centów a nawet jedna aż kilkadziesiąt centów; słowem, jakoś wszystko razem parę reńskich, i to mu wystarcza na lata. Kancelaryę ma w swojem mieszkaniu, bióro w swojem biórku, przy tej samej lampie, przy której zwykle siedzi, prowadzi czynności wszystkich swoich urzędów, i jakoś idzie wszystko gładko, porządnie.

A Komitet opieki narodowej? Oto w sprawozdaniu jego z 7 miesięcy znajdujemy koszta administracyi policzone na 1.183 złr. 26 cent.; jest to szósta część dochodów z datków dobroczynnych. Warto wyliczyć te rozchody. Lokal na kancelaryę 175 złr. 65 c., opał i światło 28 złr. 92 c., płace urzędników, woźnego i prowizora dla poborców wkładkowych złr. 384 c. 90. Tak więc dobrodzieje Towarzystwa mają jeszcze opłacać tych, co się po odbiór datków do nich zgłaszają. W następstwie tego wypadałoby liczyć jeszcze egzekutne na rzecz poborców, gdyby ci za jednym razem nie wydobyli należytego datku. Dalej w wydatkach administracyjnych policzone są księgi manipulacyjne 84 złr. 99 c., druki 245 złr. 45, porto 40 złr. 53 c., potrzeby do pisania (zapewne papier listowy, pióra, atrament, piasek, bo książki już wyżej liczone), aż 70 złr. 55 c., i jakieś nieoznaczone drobne wydatki 19 złr. 18 c. Razem, jak wyżej, 1183 złr. 26 c. Za te pieniądze możnaby utrzymać kilku biedaków, jeśli nie kilkunastu, gdyby honorowi urzędnicy Towarzystwa (a jest ich: dwóch prezesów, trzech członków wydziału wykonawczego i dziewięciu członków komitetu zarządzającego, razem czternastu) chcieli rozebrać między siebie czynności, pisać na swojem biórku, ze swego kałamarza i własnym swoim posypywać piaskiem.

Między Komitetem Sybiraków w Krakowie a Towarzystwem Opieki Narodowej we Lwowie zachodzi ta zasadnicza różnica, że pierwszy daje przykład samorządu, drugi biórokracyi i urzędomanii. Owocem tej różnicy jest, że szósta część datków dobroczynnych idzie tam na koszta administracyi, to jest, że się obywatele składają nietylko na wsparcie ubogich, lecz i na koszta dystrybucyi tego wsparcia.

— Przez miesiąc czerwiec bawiło w Krynicy 147 rodzin, złożonych z 323 osób, z pomiędzy których 4 osoby ztamtąd w tym czasie odjechały.

— P. Jan Bauer, urzędnik kolei galicyjskiej we Lwowie, wydał w formacie kieszonkowym osobno po polsku a osobno po niemiecku: „Porządek jazdy pociągów osobowych i mieszanych na kolejach Galicyjskiej Karola Ludwika i Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej“. Wykazem tym objęte są także koleje uboczne dotąd jeszcze nie otwarte: Złoczów-Tarnopol-Podwołoczyska oraz Wereszcze-Botuszany. Książeczka ta bardzo jest dogodna dla podróżnych, lecz ma tę wielką wadę, iż gdy językiem urzędowym kolei jest niemiecki, przeto autor z niemiecka popisał stacye kolei na Multanach a nawet na Bukowinie. I tak pisze on nie Botuszany, lecz Botuschan, nie Czerepkowce, lecz Czerepkoutz.

— *Unia* pisze:

Księdza Łukasza Cybyka, tutejszego dyecezyana, który był profesorem w seminaryum chełmskiem, a teraz do Lwowa powrócił, konsystorz lwowski obrz. grecko-katol. zasuspendował i rozesłał do wszystkich dekanatów okólnik, aby go nie przypuszczano do ołtarza i nie pozwalano mu żadnych sprawować funkcyj kapłańskich. Wraz z księdzem Cybykiem przybył ksiądz Liwczak, były proboszcz obrz. gr. kat. w Krakowie.

— Nr 29 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „Kilka słów o intensywności w gospodarstwie wiejskiem“;— „Pralnie publiczne“;— „Produkcya masła ze stanowiska targu europejskiego“; — właściwe rubryki handlowe i przemysłowe.

— Nr 28 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy“;— „Sprawozdania dróg żelaznych za r. 1870“;— „Uprawa tytoniu w związku celnym niemieckim“; — zwykłe rubryki handlowe.

— **Nowy Sącz** d. 1 lipca. (*)

(*X Y.*) Na radzie miejskiej d. 3 marca 1871 stanęła uchwała, aby zaprowadzić w szkołach gimnazyalnych ćwiczenia gimnastyczne, i przeznaczono z Kasy miejskiej na ten cel złr. 50. Zawiadomiona o tem Rada szkolna, dodała ze swej strony drugie tyle, a do udzielenia nauki w zastępstwie profesora oświadczył się z gotowością uczeń z 7mej klasy Adam Konopka, który naukę gimnastyki w Krakowie pobierał. Przyrządem zajął się radny p. Sołtys i p. Małecki, za wskazówką przez p. Konopkę rysowanego planu na placu przed szkołą normalną. Wystawienie aparatów najpotrzebniejszych kosztowało 193 zł. Otóż po dwumiesięcznem ćwiczeniu odbył się w d. 27 czerwca popis uczniów w obecności pp. dyrektorów, profesorów, fizyka i radnych miasta. Krótki wprawdzie czas ćwiczenia, lecz kandydaci dali dowód, że grosz wydany nie poszedł marnie, a zręczność przy popisie wykazywała dobrą metodę, według której p. Konopka swoją naukę gimnastyki udziela. Nad podziw widzieliśmy zręczność i gibkość członków świeżych uczniów przy popisie jak: Kobuzowskiego, Hajzika, Kwoki, Kirczyńskiego, Witiga, Midowicza, Kalinowskiego, Drohojowskiego. Jak z jednej strony w zasługę policzyć należy p. Konopce bezpłatne udzielanie nauki, tak z drugiej miasto korzystać winno z tej tak łatwej sposobności ćwiczenia sił rzemieślniczej młodzieży, dla której nauka gimnastyki w wielu razach korzystną być może. Życzyćby należało, aby umożliwiono owe ćwiczenia przez nakrycie dachem gimastycznego placu, dla uniknienia wpływu zmian atmosferycznych na utrudnienie lub przerwę w nauce, a stać się to może, przeznaczając stosowny lokal, w którymby i zimową porą nauki udzielane być mogły.

— **Nowy Sącz** d. 14 lipca.

(*X. Y.*) Pisząc wam o nieszczęśliwych wypadkach naszej okolicy (N. 151 *Czasu*) sądziłem, że 11 wydarzeń w ciągu 8 tygodni dopełniło się złego, tymczasem dalszy ciąg, jak na przekór, snuje nić fatalistyczną dalej, i tak:

a) W niedzielę dnia 2 bm. ogromna chmura gradowa zwaliła się na Stary Sącz i okolicę, i wymłuciła pola szczególnie w Golkowicach na czarno.

b) Przed tym nieco czasem chłop w Kobylu w sprzeczce uderzył sąsiada toporzyskiem w głowę, jednak nieszkodliwie. Uderzony pogroził sądem, czem nastraszony napastnik zagodził sprawę 38 zł., dawszy mu zaraz 10. Musiał to zresztą być człowiek prawy, gdyż mu czyn strasznie ciężył na sumieniu, a gdy czas zapłacenia drugiej raty nadszedł, a zapłacić nie był w stanie, poszedł do lasu i obwiesił się.

c) W okolicy Jasła młody parobczak, dobrego zachowania, zrobił znajomość z młodą wdową, matką dwojga dzieci, a po niejakim czasie poznał się z hożą dziewką, i bawił na przemian u obu kochanek. Zgorszeni gospodarze naparli na niego, aby się oświadczył. Nie mogąc się dłużej opierać, dał pierwszeństwo dziewce i oznajmił to wdowie, która rozłączając się z kochankiem, zaprosiła go jeszcze na pożegnalną wieczerzę. I istotnie była to wieczerza ostatnia, albowiem nazajutrz znalazł gospodarz swego parobka w stajni, sczerniałego i rozsadzonego trucizną.

d) Dnia 8 bm. pompowało 4ch ludzi powietrze z nakrytej naftowej studni. O 4ej po południu nadszedł chłop wiedziony ciekawością, i dla zakurzenia sobie fajki zapalił siarniczkę, lecz równocześnie hukła cała szopa

*) List ten datowany 1go lipca doszedł 15 b. m.

---

wiara jego, mająca chwilami ścisłość dogmatyczną a prostotę ludową, nie jednokrotnie ponosiła szwank od tego drugiego wroga, od mistycyzmu.

Aby obronić Mickiewicza od zarzutu niedowiarstwa i skeptycyzmu, chociażby tylko chwilowego, potrzebował autor jedynie wyjaśnić myśl czwartej części „Dziadów“ mieszczącej Improwizacyę. Jest to bowiem istotnie jedyny ustęp mogący dać pochop do zarzutów tego rodzaju. Wadą ogólną komentatorów naszej poezyi bywa zwykle, iż chcąc wyjaśnić to co jest w niej niezrozumiałem, używają takich sztucznych do tego środków, że komentarze stają się jeszcze bardziej enigmatycznemi niż rzecz sama. Nic prościejszego nad rozbiór Improwizacyi i wytłómaczenie „Dziadów“ w książce p. Siemieńskiego. Na prostocie nigdy nie traci głębokość; prawdę tę właśnie stwierdza ów ustęp tak prosty, a tak głęboki, i definicya różnicy między Faustem a Konradem, którą autor w tem wskazuje, iż pierwszy przedstawiał bunt rozumu a drugi bunt uczucia.

Dla oddania charakteru religijnego ducha Mickiewicza, autor zebrał szczegóły biograficzne, przedstawił czynniki i wrażenia, które popychały Adama coraz głębiej w kierunku mistycznym. Stosunek z Oleszkiewiczem w Petersburgu i stosunek z Towiańskim w Paryżu, stanowią dwa momenta przeważny wywierające wpływ na umysł z natury skłonny do mistycyzmu; w pierwszym wdziera się do duszy Mickiewicza mistycyzm Jakóba Böhma i odbłyski iluminatyzmu Saint Martina, w drugim rozwija się mesianizm. Pomiędzy temi dwoma momentami, wrażenia Rzymu, stosunek z rodziną panny Ewy, odradzają uczucia w Nowogródku czerpane i naprowadzają na drogę, jaką wskazywała świątobliwa matka. Do tej epoki należy stanowczy katolicki zwrot Mickiewicza, kiedy tworzył stowarzyszenie „Braci zjednoczonych“, pierwotny zawiązek zakonu Zmartwychwstańców i kiedy go pani Sand za katolicyzm łajała.

Szkoda, że autor nie podniósł, iż pod koniec życia, ten zdrowy, prawdziwy kierunek zwyciężył i że Mickiewicz umarł zerwawszy z Towianizmem.

Powyższe streszczenie głównych myśli książki wystarczy dla wskazania, ile ona jest zajmującą i ważną. Czyż mamy dodać, że p. Siemieński raz jeszcze dowiódł, iż nikt tak dziś mową naszą nie włada, że on jeden posiadł tajemnicę wyzwolenia poezyi z rymów i rozlania jej w prozę, tak że czytając jego książkę, nie wychodzi się ze świata poezyi, jakkolwiek potoczystość opowiadania i jasność dowodzeń nic na tych kwiatach stylu nie traci. Śliczny i zajmujący list Odyńca, tego najwierniejszego z satelitów Adama, wiele mieści nowych szczegółów i uzupełnia całość obrazu.

Książka powyższa należy do leków moralnych ducha, który widząc nagłe obniżenie życia cywilizacyjnego, przerwanie prądu idei i natchnień, pyta przerażony: co się stało, że z takiej wyżyny spadliśmy tak nisko a nie spadli sami. Wszak ta przerwa w życiu duchowem i literackiem jest charakterystyką chwili obecnej; jeśli się u nas wstrzymał wątek natchnień, to i u innych narodów cywilizacyjnie stojących wyżej, wysechł strumień duchowych zagadnień, czy to na polu filozofii, metafizyki, czy na polu poezyi, czy w dziedzinie wiedzy bardziej syntetycznie pojmowanej, czy w dziedzinie literatury. Przyczyna musi być jedną, że kiedy u nas nikt nie nawiązał tego pasma, które się snuje od Mickiewicza i Krasińskiego; to tam gdzie przepływał strumień twórczych, choć często negacyjnych geniuszów, do jakiejkolwiek szkoły lub sfery należeli, czy się zwali Goethem i Schillerem, czy Kantem i Heglem, Walter Scottem czy Byronem, Chateaubriandem czy Lamartinem, zawsze jednak żyli życiem całej ludzkości, i tworzyli dzieła niespożyte— tam dziś płyną tylko dwie strugi błotniste: materyalizmem przejętego rzemieślnictwa naukowego, i fabrykatu literackiego; ani jednego imienia, któreby magnetycznie działało na umysły w marazmie duchowym pogrążone, ani jednego geniuszu, któryby objął duchem wielkie zagadnienia epoki i świata, ani jednej szkoły, którаby podawała zupełny umysłom systemat.

Przyczyna tego upadku łatwa do zrozumienia. Podniósł ją już w przeszłym roku ów wódz konspiracyi europejskiej Mazzini, mówiąc: że pokolenie wyzute z wszelkiego uczucia religijnego, z wszelkiej wiary, musi być bezpłodnem.

To też Mazzini, który wzrósł pośród pokolenia, jeszcze skeptycyzmem niezatrutego, u którego brak, uczuć religijnych zastępował fanatyzm polityczny, ten wróg chrześciaństwa i na ideach chrześciańskich opartego społeczeństwa, dziś wyznanie swej wiary politycznej poczyna od wyrazu Bóg, a kończy słowem; nieśmiertelność, słowem, które jest głuchem echem dla dzisiejszych umysłów przejętych darwinizmem, jako ostatnim wyrazem nihilizmu duchowego, i zasadami komuny, jako ostatnim wyrazem darwinizmu politycznego. To też nie mogła poezya polska, mająca polityczny kierunek a chrześciański charakter, większego doczekać się zwycięztwa, jak, że ten mistrz przewrotu politycznego, herszt podziemnego świata spiskowców, patrząc na ziszczone swoje dzieło wypiera się go i powtarza na schyłku życia z młodzieńczą wiarą modlitwę poety polskiego, poety chrześcianina.

Świadczy to wymownie, że niewiara jak w sferze literatury, tak i w sferze życia politycznego wiedzie do upadku i nic z siebie okrom negacyi wydać niezdolna; wiara zaś jest jedynym pierwiastkiem psychologicznym twórczości.

Gdy się zjawiają geniusze negacyi religijnej, czy one jak Voltaire sypią dowcipem i błyszczą nowością; czy jak w naszem stuleciu wiodą po stopniach filozoficznego panteizmu, poetycznego byronizmu, lub politycznego mazzinizmu do zagaszenia w cywilizacyi tego słowa: nieśmiertelność, to ich świetność jest krótkotrwałą, przygotowują one tylko zwycięstwo głupocie i barbarzyństwu, po nad rozumem i cywilizacyą, zwierzęcym instynktom mas nad duchowemi dążeniami człowieka.

Gdy zjawił się Mickiewicz, przebiegał narody europejskie prąd magnetyczny, który wskrzeszał duchowe życie i zrywał z negacyą XVIII stulecia. Zwrot religijny, promienie wiary, ufność i poświęcenie dla wielkich celów i dążeń, ojczyzna, sława, wszystko to odżyło w piersi tego pokolenia, które przegrodzić miało Voltairów od Darwinów, a Robespierrów i Maratów od bohaterów Komuny paryskiej i apostołów nihilizmu.

Romantyzm był mistycznym i był religijnym, zwracał sztukę i poezyę nieraz zaprawną skeptycyzmem i cynizmem wolteriańskim od zużytych wzorów pogańskiego klasycyzmu ku tradycyom średniowiecznym i ludowym, gminnym źródłom, w których się łączą legendy chrześciańskiego świata i katolickiego życia z podaniami religijnemi ludu sięgającemi pogaństwa.

Z tej kolei wytkniętej przez mistrza niezstąpiła poezya polska, a gdybyśmy poddali pod podobny rozbiór uczuć religijnych towarzyszy i następców Adama, przekonalibyśmy się, że tylko wyjątkowo zwątpienie w skutek nieszczęść politycznych odzywa się czasem z lutni polskiej, ale że chór ten wspaniały wolny jest od dysonansów niewiary, że w wyższym lub niższym stopniu, ściślej dogmatycznie lub bardziej mistycznie, ale ostatecznie jednoczy się drużyna poetów polskich na tym gruncie wiary ojców, wiary ludu, zawsze z niego czerpiąc siłę. Gdyby książka p. Siemieńskiego stała się wstępem do podobnych studyów zacząwszy od Woronicza, który wyprzedził mistycyzmem religijno narodowym szkołę romantyczną, aż do Krasińskiego a studya takie prostując to co było zboczeniem i co na karb egzaltacyi poetycznej zaliczyć należy, przedstawiłyby nagromadzenie olbrzymich bogactw duchowych, i całą skalę uczuć religijnych narodu. Studya takie przekonałyby, że z wszystkich walk ducha, któreśmy w dziedzinie poezyi przechodzili, wiara wyszła zwycięsko.

Z. L. D.

płonącym gazem, i wyleciała w powietrze, a tej okoliczności zawdzięczają 4ej robotnicy, że nie spalili się, lecz tylko są poparzeni, i to nie lekko, gdyż na dwóch przywiezionych do tutejszego szpitalu, całe ciało stało się jedną materyzującą raną.

— W Filipkowcach w powiecie Borszczowskim wezbrała w skutek ulewnych deszczów w ostatnich dniach czerwca rzeka Niecziawa tak okropnie, że zalała przyległe pola i zabrała wiele budynków. Utonęło przytem siedmioro ludzi, którzy w czasie powodzi znajdowali się w budynku dworskim i wraz z nim przez wodę porwani zostali.

— Za ocalenie życia człowieka tonącego udzieliło namiestnictwo nagrodę 20 zlr. Iwanowi Oleksynowi z Ceniawy w powiecie doliniańskim.

— Namiestnictwo dało 25 złr. nagrody Janowi Osadczukowi, włościaninowi z Terpiłowki w powiecie Zbaraskim, za ocalenie tonącego.

— We Lwowie powiesiła się w sobotę żona stolarza Anna Kosińska, z powodu złego pożycia małżeńskiego, jak pisze *Gaz. Lwowska*.

— Telegram z Gąbinia z 17go b. m. donosi: Według doniesień urzędowych, cholera wybuchła w Wiłkowiszkach (w Augustowskiem w pobliżu granicy pruskiej) a w ciągu kilku dni padło jej ofiarą 34 osób. W Wilnie panuje cholera od czterech tygodni i porywa dziennie 10 osób. Choroba rozszerzyła się z Wierzbołowa (stacya kolei petersburskiej.)

— Buławie Sobieskiego, którą on miał pod Wiedniem, przyszło na to, że figurowała na paradzie. *Leipzig. Tagblatt* pisze bowiem, że gdy królewicz Saski Albert otrzymał nominacyę od Cesarza Wilhelma na marszałka polnego wojsk niemieckich, krzątano się, skąd wziąść buławę na prędce. Profesor Hettner, kustosz muzeum historycznego, przypomniał sobie, że w zbiorze pamiątek jest buława Sobieskiego z wyprawy pod Wiedniem; z tą oto buławą wystąpił królewicz na paradzie wejścia wojsk saskich wracających z Francyi. Buławę tę zabrał zapewne z innemi kosztownemi pamiątkami skarbca królewskiego w Warszawie król August II i wywiózł do Drezna.

— Postanowionem zostało, że kościół Sw. Szczepana w Wiedniu oświetlany będzie gazem; świeczniki odpowiadać mają stylowi ornamentyki kościelnej.

— Przed 40 laty, kiedy myśl jedności niemieckiej należała jeszcze do zakazanych politycznych towarów, stowarzyszenie „młodych Niemiec“ postanowiło wznieść pomnik pierwszemu wodzowi germańskiemu, jakiego wspominają dzieje, to jest Arminiuszowi, czyli Hermanowi, który wciągnąwszy w zasadzkę wojka rzymskie Varusa, pobił je. Historycy niemieccy nie mogli długo się zgodzić na oznaczenie miejsca tej bitwy, w końcu więcej na mocy konwencyonalnej ugody niż na podstawie dociekań historycznych i topograficznych uznali, że bitwa ta zaszła pod miastem dzisiejszem Detmold w Teutoburgskim lesie. Postanowiono więc wznieść tam na wyżynie pomnik pierwszego czynu wojowniczego Germanów. Rzeźbiarz Bandel zrobił model pomnika. W r. 1846 postawiono fundament i zwolna, zwolna ze składek przez ćwierć wieku uzbierano tyle pieniędzy, że odlano grupę pomnika ze śpiżu. D. 9 lipca rb. Rada związkowa niemiecka ofiarowała wreszcie 10,000 tal., na ukończenie pomnika; i stanie on już niebawem, a rzeźbiarz Bandel 72 letni starzec doczeka się jeszcze odsłonięcia pomnika, będącego jego dziełem.

— We środę dnia 19 lipca, Śgo Wincentego a Paulo wyznawcy.

Przyjechali do Krakowa od 17go do 18go lipca.

HOTEL POLLERA: Antoni Smólski z Wiednia, Byszewski z Kongresówki, Lgocki właśc. dóbr z Galicyi, Tetmajer wł. dóbr z Galicyi, Józef Kotarski właś. dóbr z Galicyi, H. Fiala z Wiednia, Stanger i Zuber z Ostrawy, Robert Mosler z Rychwałdu, Leon Zachowicz z Wiednia, G. Michael kupiec z Pragi, E. Titze kupiec z Rumburga, hr. Chodkiewicz z Wołynia, Józefa Wilczyńska z Lublina, Augusta Figurska z Altensteinu, Ludwika Jawarkowska ze Lwowa, Stulzer z Prus, Jezierski właściciel dóbr z Wołynia, Wisłocki pułkownik z Galicyi, Senftleben z Żytomirza, Konstanty Janowski z Pskowa, Neuman kupiec z Bielska, Tytus Michałowski właśc. dóbr z Rosyi, Zofia Grzankowska z Warszawy, Aleksander Rodowicz z Odessy, Ambroży Janowski ze Lwowa, Antoni Kochanowski z Wiednia, Marya Besser z Petersburga, Kleinschmidt z Wiednia, Józefa Gąsowska z Warszawy, Emilia Putz z Sambora, Laura Walewska z Warszawy, Wincenty Gawroński z Kongresówki, Frydecki z Delowic, Edward Woźniakowski z Kongresówki, Jan Czolak wł. dóbr z Rumunii, Alfred Młocki ze Lwowa, Kawka z Izdebnika, Józef Ościmski z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Henryka Tomaszewska wł. dóbr z Litwy, Karol Beer z Lipska, Wacław bar. Reisky z Galicyi, Anastazya Tomaszewska z Litwy, Adam Brettner z Galicyi, Jan Zalewski z Kongresówki, Bazyli Zatwarski z Paryża, Franciszek Kłosowski z Kalwaryi, Henryk Glixeli z Galicyi, Jan Huppman Dr med. z Rosyi.

HOTEL SASKI: Emilia Krul z córką ze Lwowa, Wędrychowski z Kongresówki, Dobrzyński z Kongresówki, Masłowicz z Kongresówki, Bieńkowski z Wołynia, Norblin z Warszawy, Bieńkowski z Poznania, Hempel z córką z Galicyi, Majer prof. z Rosyi, Gruszewscy z Kongresówki, Zdzisławowa hr. Zamoyska z Galicyi, hr. Sołtyk jenerał z Galicyi, Kapliński z Galicyi, Naimski z Galicyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 18 lipca. Wczorajszy targ zbożowy na Baranie pod względem dowozu daleko był mniejszy od kilku poprzednich targów. Co do cen zaszła dosyć znaczna zmiana a szczególniej co do grochu, który blisko o 5 złr. przydrożał. Pszenica utrzymała się w cenie, żyto cokolwiek przytaniało, o jęczmień popyt zmniejszył się. Zakupna odbywają się dosyć znaczne tak na wywóz, jako też i na tutejsze potrzeby. Upały, które ostatniemi dniami trwały, zaniepokoiły gospodarzy, lękających się, ażeby ziarno nie zostało przypalone.

Płacono za pszenicę od 40·— do 46·—, żyto od 25 do 28·15, jęczmień od 19 do 23, owies od 15 do 17, groch od 35 do 40, proso od 26 do 30·— złp.

Na dzisiejszym targu Kleparskim, ruch w handlu zbożowym był dosyć ożywiony, a chęć kupna na wywóz widoczna. Producenci coraz więcej ziarna wysyłają na targi, w przewidywaniu pięknych i obfitych zbiorów, a w skutek tego spadnięcia ceny świeżego zboża. Jeżeli nie będzie znacznego wywozu za granicę a szczególniej do Francyi i Belgii, gdzie urodzaje a szczególniej w ostatniej nie dopisały, ceny znów się podnoszą. Wywóz żyta do Galicyi nietylko że nie ustaje, ale nawet powiększa się, w skutek czego cena jego dobrze się utrzymuje.

Płacono za pszenicę 85 funt. od 10·— do 11·50, żyto 80 f. od 7·— do 7·60, jęczmień 70 f. od 5·50 do 6·20, owies od 4·20 do 4·60 z opłatą konsumcyjną. Za piękną białą ciężką pszenicę płacono po 11·75.

P. Szczerbowski assesor ogłosił w zastępstwie burmistrza Oświecimskiego obwieszczenie w dziennikach wiedeńskich o zniesieniu kontumacyi na bydło w Oświęcimiu; przytem jednak pozwolił sobie twierdzić, że zaraza do Oświęcimia dostała się z Krakowa, co odparliśmy w naszym dzienniku; a ponieważ *Gaz. Lwowska* nie umieszcza tego ustępu o przeniesieniu zarazy z Krakowa, przeto albo uznała to ogłoszenie tak jak my za fałsz, albo p. Szczerbowski uznał za rzecz stosowną tylko do Wiednia fałsz ten rozpuścić.

Widoki zbiorów:

Wiadomości, jakie o stanie zbiorów tak z Austryi, jako też i sąsiednich krajów nadchodzą, są dosyć z sobą sprzeczne. Streściwszy takowe, można utrzymywać, że w Węgrzech, z wyjątkiem niektórych powodzią dotkniętych południowych okolic, zbiory będą bardzo dobre. Za to wiadomości z Galicyi i Bukowiny, nie są tak dobre, a szczególniej z Bukowiny, gdzie bardzo złych zbiorów oczekują. W południowych Niemczech zbiory będą dobre. Z Niemczech nie przedkładają nam jeszcze obszerniejszych sprawozdań, wnosić jednak można, że takowe za średnie uważają. We Francyi daleko większe aniżeli się spodziewano porobiono zasiewy. Rolnicy prawie wszędzie przez wojnę porobione zniszczenia poczęści przezwyciężyli, a rezultat względem zwykłej produkcyi nie będzie tak wielkim, jakiego się dotąd obawiano.

Wypadek samych zbiorów w niektórych miejscach ma być bardzo dobry, w innych zaś zaledwo średni. Pewnem zaś jest, że wywóz do Francyi powiększy się. Wiadomości o zbiorach w Anglii, nie nadeszły jeszcze dotychczas.

Andrychów 15 lipca. Pszenica 5·75, żyto 4·45, jęczmień 3·45, owies 2·15, kukurudza 4·60, ziemniaki 1·70, koniczyna 32·—, siano 1·50, konicz 1·95, słoma 1·40, drzewo twarde 8·—, miękie 6·30, masło 1·40, mięsa —·20 c.

Biała 15go lipca. Pszenica 5·90, żyto 3·90, jęczmień 2·90, owies 2·15, groch 6·80, bób 6·30, kukurudza 6·—, soczewica 8·—, proso 7·20, tatarka 3·80, ziemniaki 2·24, siano 1·60, słoma 1·60, konicz 2·20, drzewo twarde 10·—, miękie 7·50.

Bochnia 15go lipca. Pszenica 5·35, żyto 3·65, jęczmień 3·20, owies 2·10, groch 5·50, ziemniaki 1·60, koniczyną —·—, siano 1·40, konicz 1·50, słoma —·95, drzewo twarde 12·—, miękie 10·50 mas, okowita 1·—, funt masła —·45.

Wiedeń 15 lipca.

Przed dwoma dniami spadły deszcz nie wywarł żadnego szkodliwego wpływu na zbiory, a przecież wpłynął na podniesienie cen zboża. Do tego przyczynił się mały dowóz w dniu wczorajszym na targ, w skutek czego producenci ceny podnieśli. Niezależnie jednak od wpływu giełdy peszteńskiej, obrót na giełdzie naszej w skutek nadeszłych wiadomości z zagranicznych targów, na których ceny spadły, był mdły. Za piękną pszenicę żądano cen stałych, znalazło przecież zakupno o 10—15 centów niżej, gdyż lżejszą o 20—25 niżej płacono.

Na konsumcyą miejscową, która dzisiejszy targ głównie zajmowała, zakupywano tylko tyle, o ile na pierwsze potrzeby wystarcza. Pszenicy sprzedano około 40,000 meców. Żyta zakupywano bardzo wiele na miejscowe potrzeby, pomimo tego płacono go o 15 centów taniej niż w przeszłym tygodniu, dowód, że się i w życie dobrych spodziewają zbiorów. Jęczmień bez popytu. Owies o 15 c. taniej. Kupcy wstrzymują się od zakupna z powodu, że na targ dowiezione produkta często są nie bardzo zdrowe, i że nie długo spodziewają się nowych zbiorów.

Płacono za pszenicę 82 fnt. 5·30, za 85 f. 5·90, za 87 f. 6·15. Żyto 79 f. 3·70, kukurydza 78 f. 3·70, owies 44—49 f. 2·40, ziemniaki nowe 2·38, groch 9·75, soczewica 9·50, bób 7, masło funt 57 c., topione 64, szmalec 42. W spirytusie obrót słaby, płacono hurtem po 52½, częściowo 53½ za stopień.

Podaliśmy przed kilkoma dniami sprawozdania dróg żelaznych Warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej za r. 1870; uzupełniamy dziś obraz stanu dróg żelaznych w Królestwie streszczając sprawozdania kolei Terespolskiej i Łodzkiej.

Droga żelazna Warszawsko-Terespolsko-Brzeska wynosi wiorst 193, prócz 8 wiorst drogi z Terespola do Brześcia z odnogą do Muchawca oddanej w zarząd kolei Terespolskiej na lat 3. W ciągu r. 1870 wysłano pociągów 1882, które przebiegły wiorst 332,294. Przewieziono osób 235,498 i rekrutów 23,670, pakunków 36,775½ cetnarów, towarów 8,407.174 pudy. Dochodu otrzymano; za przewóz osób 243,675 r. za przewóz wojska i bagaży 10,770 r. za przewóz pakunków 11,280 r. za przewóz zwierząt i drobiu 71,593 r., za przewóz towarów 453,152 r. Z warsztatów mechanicznych 12,404 r. Razem dochód wyniósł 817,847 r. Wydatki wyniosły urzędnikom 142,812 r., wynagrodzenia 47,316 r., utrzymanie drogi i budynków 20,515 r., taboru 38,284 r., kupno materyałów 167,260 r., podatki i nadzwyczajne wydatki 31,377 r. Razem 460,889 r. Przewyżka dochodu 356,958 r.

Towarzystwo przedstawiło rządowi projekt budowy drogi żelaznej z Łukowa do Dęblina i oczekuje zatwierdzenia tego projektu.

Droga żelazna fabryczno Łodzka wynosi wiorst 26, rząd gwarantuje czysty dochód 2450 r., na wiorstę. W r. 1870 przewieziono osób: 103,607, pakunków 13,718 cetnarów, wapna 63,960 pudów, mąki 15,236 pudów' węgli kamiennych 385,298 korcy. Przychodu było 94,827 r., rozchodu 65,640 r. przewyżka 28,887 r.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Paryż 17 lipca. Minister skarbu Pouyer-Quertier odstąpił na sobotniem posiedzeniu komisyi budżetowej od taryfy naznaczonej w jego programie od towarów jedwabnych, a co do innych tkanin utrzymał cło 20% za zwrotem cła przy wychodzie.—W wypadku w Vincennes zginęło 3 ludzi, rannych ciężko było 5, a lżej 25.

Konstantynopol 17 lipca. Otrzymano tu urzędową wiadomość, iż wygnany książę perski Salar obległ i zdobył Meszed stolicę Chorassanu (Meszed jest punktem, w którym się schodzą główne drogi tego kraju). Stamtąd posuwa on się na Teheran (blisko 200 mil, to nieco za daleko. *Red.*), aby strącić Szacha. Ma on 35,000 Turkomanów.

Nowy Jork 15 lipca. Rząd Jamaiki otrzymał wiadomość, że murzyni zamyślają uderzyć na sędziego zatoki Morant, jeśliby wyrok wypadł niepomyślnie (o tej sprawie nic dotąd nie wiadomo). Wieść krąży, że powstanie wybuchło 19 czerwca. Rząd chwycił się koniecznych środków. Konstable otrzymali broń i amunicyę, a wojsko stoi w pogotowiu. Gubernator (angielski) postanowił dać „srogą naukę“, jeśli murzyni powstaną.

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

Cztery posady radzców nadwornych przy sądzie najwyższym w Wiedniu jest do obsadzenia. Skoro ministerstwo przyrzekło sformować już teraz senat dla spraw galicyjskich z krajowców, to najlepszą sposobność ma teraz przyrzeczenie to spełnić. Pp. Zyblikiewicz i Czerkawski udawali się już do ministra sprawiedliwości, zwracając uwagę jego na tę okoliczność, i minister przyrzekł dopilnować tej sprawy. Lecz rzeczą jest ministra galicyjskiego czuwać teraz nad tą sprawą.

Wszystkie sprawy galicyjskie przychodzą już do zaopiniowania przez biuro ministra galicyjskiego, a specyalnie sprawa nominacyi głównie od jego opinii zawisła. Instrukcye co do przesyłania spraw galicyjskich do biura Dra Grocholskiego już otrzymały wszystkie ministerstwa i referenci. Prostą wynikłością tego będzie znaczne rozszerzenie biura ministra galicyjskiego. Dziś jeszcze ma za małe siły, aby nawałowi spraw podołać mógł. Jak się dowiadujemy, kilku urzędników z namiestnictwa lwowskiego ma być powołanych do Wiednia, do biura p. Grocholskiego.

Jutro albo pojutrze mają ukończyć delegacye czynności swoje.

Mogło dziwić, że dzienniki wiedeńskie rozbierając broszurę świeżo wydaną przez księcia Jerzego Czartoryskiego nazwały go hrabią. Śp. Konstanty ks. Czartoryski, młodszy brat księcia Adama, przepędził większą część życia w Wiedniu, wraz z synami Aleksandrem, Konstantym i Jerzym, a dom jego tak był znany w świecie wiedeńskim, że podobna omyłka w dziennikach wiedeńskich świadczy tylko o wielkiej nieznajomości stosunków towarzyskich stolicy. Ale *Nord*, który wczoraj mówiąc o memoryale przez emigracyę paryską do Zgromadzenia wersalskiego przesłanym, tak wojował nazwiskiem księcia Czartoryskiego, *Nord*, który z urzędu polskiemi sprawami się zajmuje, aby je w fałszywem świetle za granicą przedstawiać, dziś uderzając na broszurę księcia Czartoryskiego, nazywa go także hrabią Jerzym. Znać, że całą o nim wiadomość czerpał z *N. fr. Presse*. Zarzut, którym *Nord* chce w podejrzenie podać Polaków u rządu austryackiego, polega na tem oświadczeniu w broszurze, że lubo celem ostatecznym polityki polskiej jest niepodległość ojczyzny (co aż nadto jest wiadome i do czego się Polacy zawsze głośno przyznają), Polacy w Galicyi starać się winni całemi siłami wzmocnić Austryę. Czy *Nord* nie byłby zadowolony, gdyby mógł napisać, że Polacy w krajach przez Rosyę zabranych, lubo ostatecznym celem ich życzeń jest niepodległość Polski, starają się całemi siłami o wzmocnienie Rosyi?...

Telegramy z Monachium przyniosły nam szczegóły o wczorajszej paradzie w Monachium, która była powtórzeniem parady berlińskiej, powrotu wojsk z Francyi. Wszystkie stolice wszystkich państw niemieckich, a nietylko Berlin, miały swój wjazd tryumfalny, nie wyjmując nawet małych księstw, lecz znaczenie nieco polityczne miał wjazd do Monachium; dlatego pospieszył na ten ochód królewicz Pruski. Pamiętając, że Bawarya stawiała długi czas opór sojuszowi pruskiemu, który narzucał jej zwierzchnictwo króla Pruskiego, obchód ten miał manifestować sympatye, które wśród wojny powstały. Król Ludwik, kierowany przez swojego przyjaciela, muzyka Wagnera, znanego republikanina,— który idąc za przykładem mistrza swego Mazziniego, dopomógł Bismarkowi, jak tamten Carowi — sam pierwszy powiózł królowi Wilhelmowi koronę cesarską, i wasalem się jego być uznał. Odtąd już tylko owacye zbierać mogą Prusy w Bawaryi, a wczorajszy obchód więcej też królewiczowi Pruskiemu niż królowi Bawarskiemu przyniósł hołdu. I słusznie, bo kiedy królewicz przepędził kampanię na koniu, król Ludwik słuchał nad brzegami jeziora, w swojej letniej rezydencyi, syrenowych tonów swojego minstrela.

Spór w Prusiech między rządem a biskupem Warmińskim jest tylko początkowym epizodem do walki, którą się na całej linii otwiera. Słychać bowiem, że rząd zamierza wnieść na przyszły sejm pruski ustawę o obowiązkowem małżeństwie cywilnem, a następnie przygotowuje ustawę względem pozbawienia kapłanów katolickich prawa dozoru nad szkołami. Oczywiście, że jeżeli się sprawdzi ten zamiar, Izba przeważnie z protestantów złożona, przegłosowałaby deputowanych katolickich. Wszelako wątpić można, aby rząd chciał wywołać wojnę domową choćby na polu parlamentarnem. Minister Mühler był nawet skłonnym uczynić zadosyć żądaniu biskupa Warmińskiego, lecz kanclerz Bismark oparł się temu, i uznał, że kwestya ta nie tyczy się wyłącznie ministra wyznań, lecz jako zasadnicza, całego rządu.

Nie ma żadnych ważnych wiadomości z Francyi. Zgromadzenie narodowe załatwia ustawę o radach departamentowych i sprawy cłowe i kolejowe. Przeważa w tych obradach myśl ceł opiekuńczych. Zanosi się na proces, który wiele odkryć może zakulisowych sprawek z czasów cesarstwa. Rząd zażądał wydania sobie z Szwajcaryi byłego prefekta napoleońskiego Janvier, który poszlakowany jest o grube przeniewierstwa. Władze szwajcarskie wydały go.

Osobliwe to zatracenie pojęcia prawa i sprawiedliwości we Francyi, w kraju, gdzie kodeks napoleoński silniej niż wszystkie konstytucye wszczepił zasady prawa i prawności, osobliwe to zatracenie tego pojęcia, że każdy rząd, każda siła będąca u władzy, ucieka się do *raison d'état*, zamiast do ustaw. Przeciwnicy cesarstwa słusznie zarzucali mu gwałt, jakiego używał, wysyłając w czambuł winnych i niewinnych, byle podejrzanych, do kolonij zamorskich. Chociaż w złagodzonej formie użyć tego zamierza rząd republikański, bo jeźli wierzyć mamy *Indép. belge*, rząd postanawia zażądać od zgromadzenia narodowego ustawy, dającej mu moc internowania wszystkich tych, przeciw którym skarga ogranicza się na noszeniu broni w Paryżu podczas wojny państwa z municypalnością. Ludzie ci nie będą wprawdzie wysłani do Kajenny, lecz trzymani na prowincyi z zakazem zamieszkiwania po większych miastach. A ma się to stać ze względów *raison d'état*, z powodu, że niewiedzieć co zrobić z trzydziestu tysiącami więźniów, których sądzić nie można, bo nie ma na to dość czasu i dość sędziów i sądów. Wyrok więc choć łagodny może spaść na niewinnego, albo dotknąć takiego winowajcę, któryby uległ surowszej karze.

Dzień 12 lipca przeszedł w Irlandyi spokojnie, gdyż żadne wiadomości ztamtąd nie nadeszły, a milczenie to dowodzi, że nic nie zaszło. Zapewne bowiem oranżyści w Irlandyi uznali za stosowne nie wywoływać zjednoczonych sił katolików i fenistów. Powyżej dajemy niejakie szczegóły zamieszek w Nowym Jorku zaszłych, z których się pokazuje, że burmistrz i gubernator formalnie dopomagali do demonstracyi wyzywającej, zapewne mniemając, że tym sposobem złamią demokratyczne stronnictwo.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 18 lipca. Na dzisiejszem przedpołudniowem posiedzeniu delegacyi węgierskiej uchwalono pod względem nadzwyczajnych wydatków dla Pogranicza wojskowego wniosek przez komisyę siedmiu zalecany, według którego tytuły w budżecie mają być zaniechane, ogół zaś wydatków wypuszczony. Minister wojny umocowany jest do obrócenia na fortyfikacyę Przemyśla funduszów uchwalonych na ufortyfikowanie Jarosławia.

Wiedeń 18 lipca. Delegacya Rady państwa zatwierdziła zamknięcie rachunków z r. 1869 bez rozpraw. Odczytano posłanie delegacyi węgierskiej. Posiedzenie delegacyi przerwane dla wzięcia tego posłania pod obrady komisyi. Po podjęciu na nowo obrad, komisya zdała sprawę o posłaniu węgierskiem.

W budżecie ministerstwa skarbu żadnych niebyło różnic; w ministerstwie spraw zagranicznych delegacya przyjęła odmienne wydatki dyplomatyczne i pozycyę tyczącą się wsparcia Lloyda, odpowiednio do uchwał delegacyi węgierskiej; pod względem ministerstwa wojny i marynarki wszystkie tytuły częścią utrzymane zostały w swej mocy, częścią zaś przyjęte stósownie do zmian uchwalonych w Delegacyi węgierskiej, przez co zupełna nastała zgodność między obustronnemi uchwałami.

W końcu zdano sprawę i uchwalono wspólną ustawę finansową. Według tych uchwał budżet mający być przez obie połowy monarchii pokryty, przedstawia na r. 1872 cyfrę złr. 93,438,000.

Przyszłe posiedzenie i to ostatnie, naznaczone na jutro na godz. 11tą przed południem.

Berlin 17 lipca. *Norddeutsche allg. Ztg* rozbierając postawę episkopatu, kładzie nacisk na utrzymanie granicy rozdzielającej kościół od państwa. Władza państwa musi odeprzeć wtargnięcie władzy kościelnej w jej zakres przez ogłoszenie nieomylności, a ztąd wynikają starcia; nie ma jednak mowy o prześladowaniu kościoła, owszem państwo zostało nowym dogmatem zagrożone i zmuszone bronić się.

Drezno 17 lipca. Królewicz Saski otrzymał od Cesarza Rosyjskiego telegram zawiadamiający go o nominacyi na marszałka polnego wojsk rosyjskich (królewicz Albert Saski był dotąd tylko właścicielem dwóch pułków rosyjskich. *Red.*)

Wersal 17 lipca. Na zgromadzeniu narodowem dzisiaj załatwiono artykuły 36 do 44 ustawy o radach departamentowych. Minister handlu przedłożył projekt ustawy, która pozwala wyjątkowo aż do przyszłych żniw (od 20 lipca do 30 października) na żeglugę pobrzeżną statków zagranicznych u brzegów francuskich, dla wynagrodzenia niedostatecznych środków przewozowych na kolejach żelaznych francuskich.

Bern 17 lipca. Rząd bawarski podziękował Szwajcaryi za wstawienie się jej posła za poddanymi bawarskimi we Francyi podczas wojny. Król Ludwik przesłał posłowi szwajcarskiemu w Paryżu Dr. Kern swój portret z listem. Radzca poselstwa Rudhardt obejmuje napowrót urząd poselski w Paryżu.

Londyn 18 lipca, Izba wyższa odrzuciła 155 głosami przeciw 130 ustawę o reorganizacyi wojska.

Konstantynopol 17 lipca. Stan zdrowia wielkiego wezyra wznieca obawy (Ali pasza wziął już urlop dla wyjazdu do kąpiel. *Red.*)

Kursa. Wiedeń 18go lipca god. 4 min. 45 5% zjedn. dług państwa banku 59·40.— Zjedn. dług państwa w srebrze 68·90· — Losy z r. 1860 101·25. Akcye banku 766. — Akcye kredytowe 282·10. — Londyn 123·35. — Srebro 121·50.— dukat 5.83½ — Lombardy 178·10 — Losy z roku 1864 129·25. — Akcye franco-austr. 116·60. — Napoleony 9·84. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 245·25. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 175·—. — Akc. kol. północ.-wsch. 161·—. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 105·25— — Akcye banku jeneral. 88·—.— Renta w srebrze 69·—. — Oblig indemniz. gal. 74·80. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 170·—. Akcye anglo.-banku 249·50. Akcye kol. rządow. 409·—. — Akcye kol. siedm 170·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·50.— Akc. kol. Pardubic. 177·—. — Akcye kol. północ. 212·—.— Tramway 212·50.— Akcye banku budowy 81·70.— Akcye kol. wschod. 161. — Akcye kolei Alföld. 176·75. — Akcye banku anglo-węgiersk 87·—.— Usposobienie giełdy: złe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 18 lipca.		
Sreb. pol. sc. za 100 zł.	—	—
Listy zast. pol. z kup.	90 —	88 50
Bankn. pol. za 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rub.	163	162¼
Talary prus. za 100 tal.	184	183
Bankn. prus. za 150 złr.	81½	81
Srebro nowe austr.	122½	121½
Dukat ważny	5 88	5 78
Napoleon d'or	9 90	9 78
Półimperyały rosyjsk.	— —	— —
4% gal. listy zas. z kup.	76	75
5% „ „ „ „	85¾	84¼
Obl. indemniz. z kup.	77	76¼
Akc. k. g. z dyw. bez k.	248	246
„ L. Czerniowieck.	176	174
Akcye B. G d. H. i P.	73 —	71 —
Listy aust. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy galic. ban. hip.	— —	— —
Losy prem. węg.	95 —	93 —
Wiedeń 17 lipca		
5% zjed. dług pań. ban.	59 35	59 25
5% „ „ „ sreb.	68 85	68 75
„ Obl. ind. niż. Aust.	98 —	97 50
„ „ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ „ węgiersk.	80 —	79 50
„ „ „ galicyjsk.	75 30	74 80
„ „ „ bukowiń.	74 25	73 75
„ „ „ siedmiog.	76 75	75 75
Pożyczka głodowa gal.	— —	— —

	żądają	płacą
5% węg. pożycz. kol. (po 300 frk.) 120 złr	107 50	107 30
Listy zastawne.		
5% Banku nar. los.	96 70	96 20
4 „ galicyjskie	76 25	75 75
5 „ „	— —	84 —
6 „ gal. zakł. kr. włoś.	90 50	90 —
5 „ węgiersk. losow.	89 70	89 30
5 „ zakł. kred. austr.	106 60	106 30
5 „ zakł. kred. austr. spłacal w 33 lat.	87 50	86 —
5% Domin. pań. 120 fl.	124 25	123 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	295 —	294 —
„ „ „ 1854	94	93 50
„ „ „ 1860	101 75	101 50
„ „ „ 1864	129 25	129 —
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	175 —	174 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	— —	— —
„ księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	33 50	32 50
„ ks. Klary	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Budy	35 —	34 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa	15 50	15 —
Akc. banku i przem.		
Banku narod. austr.	764 —	762 —
Zakładu kredytowego	281 90	281 70
Żeglugi par. na Dun.	577 —	575 —

	żądają	płacą
Kolei półn. Ferdynan.	2117	2112
„ rządowej fr. a.	407 —	406 50
„ zachodn. c. El.	220 —	219 75
„ Pardubickiej	177 25	176 75
„ południowej	177 50	177 50
„ Galicyjskiej	245 25	244 75
„ Czerniowieckiej	174 75	174 25
Kol. węg. półn. wsch.	162 —	161 50
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 —	161 75
Akc. kol. Alf. fiumań.	176 75	176 50
„ „ Kosz.-Bogum.	105 —	104 50
„ „ Siedmiogrodz.	171 —	170 50
„ „ Cisańskiej	244 25	244 —
„ „ wschod. węg.	83 25	83 —
„ „ austr. północ.-wschodniej	208 75	208 25
„ „ Franc. Józefa	202 —	201 50
Akcye bank. anglo au.	250 50	250 —
„ „ angl. węg.	— —	87 —
„ Zakł. kred. węg.	107 50	107 —
„ bank. frank. austr.	116 75	116 50
„ „ węgierskiego	77 —	76 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	151 50	150 —
„ galic. hipoteczn.	— —	— —
„ austr. związkow.	106 —	105 50
„ dla obrot. ogól	170 50	170 —
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	95 —	94 75
Kolej rząd. St. 500 fr.	139 50	139 —
„ „ Emis. 1867 „	138 60	138 —

	żądają	płacą
Kol. połud. St. 500 fr.	112 —	111 75
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —
„ pół. C. F. 100 fl. m. k.	92 —	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	89 —	88 50
„ „ w sreb. 5% w. a.	106 —	105 75
Kol. zachod. Czes. za 100 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 60
Kol. połud.-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 75	96 25
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. (w srebrze 5% za 100)	107 50	106 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 20	100 90
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	92 50
Kol. Sied. fl. 200 w. a.	89 10	88 90
„ ks. Rudolfa po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	91 70	91 40
Kol. pół. czes. po 300 fl. (w srebrze 5% za 100)	— —	101 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za 100 fl. m. k.	— —	— —
Austr. Loyd 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	104 50	104 —
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączk.	5 85	5 84
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 84 5	9 84
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 40	12 30

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 —	121 75
Srebro, kupony	121 —	121 75
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kas.	1 84	1 83 75
Lwów 15 lipca		
Dukat holenderski	5 83	5 75
„ cesarski	5 86	5 78
Półimperyał rosyjski	10 10	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ papier. „	1 63	1 62
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 15	84 75
„ „ „ 4%	75 75	75 25
Listy zast. Banku hip.	90 30	89 80
Obligi indem. bez kup.	75 70	75 10
Akcye kol. gal. b. kup.	247 25	246 25
„ „ lwow.-czer.	175 50	174 50
Akcye Banku hip. gal.	122 —	120 50
Warsz. 17 lipca		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 72	88 30
„ „ 2 ser. „	88 22	87 72
„ kupon „	— —	— 27 7/9
Listy zastaw. nowe „	88 25	88 —
„ kupony „	— —	— 34 2/3
Listy likwidacyjne „	73 82	73 49
„ kupony „	— —	— 51 1/9
Kolej warsz. wiedeńska	— —	81 50
„ „ bydgows.	69 —	— —
„ „ terespols.	— —	— —
„ „ łodzka	100 —	99 75

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
W Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesz.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Lud. według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwej, zaś na kolei półnc. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. później od krakow

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni: *Józef Łakociński*